Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Nr 127 Rok II

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!

Adres redakcji i administracji: Kraków, Mikołajska 3. Tel. 164-20
Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18—19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16—18.

„Każdy człowiek bez względu na klasę, wyznanie, urodzenie, przekonanie, stopień oświaty i inne różnice, ma prawo dążyć do szczęścia i doskonałości i ma obowiązek być użytecznym, to jest pomagać innym do szczęścia i doskonałości".

Kraków, środa 11 maja 1938 r.

Krwawy terror szaleje w Wiedniu

Zurych (NR). Dawna Austria zaczyna już odczuwać skutki Anschlussu — nie tylko w dziedzinie gospodarczej. Poza otwartą walką z Kościołem, wyrażającą się w prześladowaniu kapłanów i w teroryzowaniu wiernych — poza szerzonym kultem pogańskim i propagandą za wstępowaniem do „narodowego kościoła niemieckiego narodu", rozpoczęła się „akcja likwidacyjna" „marksistowskich elementów", czyli mówiąc poprostu: notoryczne napady, morderstwa, aresztowania i porywania wybitniejszych działaczy środowisk robotniczych Wiednia i miast austriack.

W dzielnicach robotniczych Wiednia na Otaksringu i we Florisdorfie nie ma dzisiaj ani jednego bloku mieszkalnego, gdzie by nie opłakiwano najbliższych „zaginionych", lub wręcz „zlikwidowanych" przez austriackich hitlerowców, względnie przez agentów „Gestapo" przy ich współudziale.

Podobne wiadomości nadchodzą z ośrodków przemysłowych i okręgów górniczych Styrii i Karyntii. Z coraz to innych miejscowości nadchodzą wieści, iż ten czy ów działacz „zmarł nagle" lub „popełnił samobójstwo".

Ludność Austrii oswoiła się już na tyle z nowym reżimem i jego metodami, że orientuje się doskonale, co się poza tego rodzaju „biuletynami" kryje.

Steroryzowane masy, prześwietnione brutalnie z hipnozy „anschlussowej" w ponurą rzeczywistość — milczą na razie. Jak długo — to okaże najbliższa przyszłość.

Czy wojska sowieckie przemaszerują przez Rumunję

Genewa. Komisarz ludowy Litwinow odbył wczoraj konferencję z rumuńskim ministrem spraw zagr. Komnenem, następnie zaś rozmawiał z kierownikiem brytyjskiej polityki zagranicznej lordem Halifaxem. Na temat tych konferencyj krążą najrozmaitsze pogłoski. Twierdzą tutaj, że tak pospiesznie nawiązanie kontaktów z ministrem rumuńskim stoi w związku z podjętymi na nowo przez rząd sowiecki żądaniami dotyczącymi przemarszu wojsk sowieckich przez Rumunię.

Po konferencji komisarza Litwinowa z lordem Halifaxem przedstawiciel jednego z mniejszych państw neutralnych oświadczył dziennikarzom, że ze strony sowieckiej należy oczekiwać zaostrzenia taktyki i stanowczego sprzeciwu w sprawie podboju Abisynji.

Warszawa. Tel. wł. — Onegdaj przybył do Warszawy „gauleiter" Gdańska, Forster, który zabawi w Polsce szereg dni.

Rozwiązanie org. hitlerowców w Argentynie

Buenos Aires. Prezydent Ortiz podpisał dekret, regulujący sprawę funkcjonowania i kontroli wszystkich istniejących w Argentynie szkół cudzoziemskich.

Powodem tego kroku jest fakt ustalony w wyniku dochodzeń i potwierdzający rewelację gubernatora Lapampa, że w szkołach narodowo-socjalistycznych emigrantów niemieckich nauka prowadzona jest w sprzeczności z zasadami, przyjętymi w Argentynie.

Dzienniki zapewniają, iż rząd wezwie niemieckie organizacje narodowo-socjalistyczne do rozwiązania się i zaniechania wszelkiej działalności politycznej. W sprawie tej ambasador niemiecki odbył rozmowę z ministrem spraw zagr. Cantilo.

Telegrafem

Pekin — Szef nowego rządu pekińskiego Ke Min przybył samolotem z Tokio, gdzie odbył rozmowy z kierownikami polityki japońskiej. Do rozmów tych koła poinformowane przywiązują wielką wagę.

Rzym. — Mussolini powrócił dziś rano z Florencji do Rzymu.

Brest — Eskadra atlantycka wyruszyła dziś rano w doroczną podróż ćwiczebną u wybrzeży Mkrokka. Powrót eskadry, którą dowodzi wiceadmirał Delaborde, nastąpił 14 czerwca.

Londyn — O godz. 11 ogłoszono urzędowo, że bilans ofiar w kopalni Markham wynosi 14 zabitych i 36 rannych, których przewieziono do szpitala. Liczba górników zasypanych sięga 90.

Zacięte walki w Hiszpanii

Od chwili dojścia wojsk g. Franco do morza, t. j. od dn 15 kwietnia toczą się walki na froncie 150 klm.

Front ten podzieloy jest na trzy odcinki: oddziały galicjańskie pod dowództwem g. Aranda posuwają się wzdłuż brzegu morskiego w kierunku na Castellon. G. Vallino na czele oddziałów nawarskich naciera na południe w obszarze Albocacer, Morella i Castellote, zaś g. Varela, dowodzący oddziałami kastylskimi naciera na Sagoute od strony Teruelu. Wojskom g. Franco stawia na tych odcinkach bohaterski opór około 25 tys. wojsk rządowych. Słota i burze śnieżne utrudniają działania wojenne faszystom.

Ministerium obrony Hiszpanii ogłosiło wczoraj następujący komunikat o sytuacji na froncie:

Armia wschodnia — na odcinku Pireneiskim rzadowe zdobyły wzgórze 1413 na północny wschód od Elfusi.

Na froncie armii Lewantu wojska rzadowe musiały się nieco cofnąć. Zacięte walki toczą się na wzgórzu 1339 na północny zachód od Iglesuela del Cid.

W rozmowie z dziennikarzami, generał Miaja oświadczył, że w całej Hiszpanii centralnej, znajdującej się pod jego władzą panuje ład, dyscyplina i wielki entuziazm.

Zaobserwowałem również i na tyłach — stwierdził generał Miaja — ten sam entuzjazm dla sprawy Republikańskiej, co i na froncie.

Hiszpania centralna — dodał generał Miaja — będzie broniona tak jak Madryt.

Wiedeń — W lokalu wiedeńskiej żydowskiej gminy wyznaniowej umieszono ogłoszenie, że żydzi wiedeńscy mogą zgłaszać się po formularze w sprawie emigracji żydowskiej z Austrii.

Sąd Okręgowy w Krakowie Wydział IV. Karny Dnia 20 4 1938 Sygn. IV Pr 167/38

Sąd Okręgowy, Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie: Zatwierdza się po myśli §§ 489 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 14 kwietnia 1938 konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny Nr. 193 z daty 14. IV. 1938 z powodu treści: I) artykułu zamieszczonego na stronie 5 p. t. „Tam gdzie są dzili przysięgli" w ustępie od słów „Ale nie do słów „zapewne wolny" zawierającego znamiona wyst. z art. 154, 127 kk. — II) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" i w Dzienniku Urzędowym. — III) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Podpis nieczytelny

Na marginesie

Czasy pogańskie

Przypominają się czasy pogańskie. Krzewi się mitologiczny kult nowoczesnych bożków. Małym dzieciom każe się w dzisiejszych „wodzach"-dyktatorach, obojętnie jakie kraje i narody w kleszczach niewoli trzymają upatrywać postaci niemalże „boskie". Jednym słowem: w tych krajach balwochwalstwo kwitnie!

* * *

W prasie czytamy następującą notatkę: Będzie rok temu, jak w prowincjach Bahia i Pernaumbauce w Brazylji, narodziła się nowa i dziwna, a raczej niesamowita religja. „Bogiem" był wspaniały biały koń, który nazywał się Francellon, a prorokiem jego był brazylijczyk José Laurenco.

W ciągu kilku tygodni liczba zwolenników „boga" Konia stanowiła legion i rząd nie na żarty zainteresował się tym niesamowitym fanatyzmem.

Francellon był koniem o wielu postaciach. Albowiem za każdym razem, gdy umierał któryś z jego zwolenników bóg przyjmował postać białego rumaka, aby zaprowadzić wiernego do raju. Wyznawcy boga konia zaczęli do tego stopnia prześladować chrześcijan i ich misjonarzy, że rząd był zmuszony wysłać przeciwko nim ekspedycję karną aby schwyciła konia i jego proroka.

Koń został wzięty do niewoli. Dzisiaj nie żyje. Lecz Laurenco, jego apostoł zdołał zbiec. Ogłasza on zjawienie się nowego białego konia i już zawczasu głosi swe przekonania religijne, zapowiadając wojnę krwawą tym wszystkim, który będą się przeciwstawiać szerzeniu jego religji.

* * *

„Religia" hitlerowska walczy z chrześcijaństwem. Swym wyznawcom każe brać śluby pod „świętym debem". Jak najszerzej wyzwala instynkty pierwotne. Niedługo, a przy „świętych dębach" hasać będą germańskie Francellony „Konie-bogi"

K. M.

Czytajcie „albo-albo"

Zwyczajne Walne Zgromadzenie
Tow. Przyjaciół Szpitala Żyd. w Krakowie

odbędzie się we środę dnia 25 maja 1938 o godz. 18-tej w lokalu Stow. Kupców w Krakowie, przy ul. Grodzkiej 40 z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia.

2) Sprawozdanie prezydium.

3) Sprawozdanie kasowe za rok 1936—1937.

4) Sprawozdanie Kom. Rewizyjnej i udzielenie absolutorium ustępującemu Wydziałowi.

5) Wybór nowego Zarządu i Kom. Rewizyjnej.

6) Wnioski i interpelacje.

Wrazie braku kompletu następne Walne Zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia w tym samym lokalu o godzinie 18.30 bez względu na ilość obecnych.

Dr Leon Lanner — Sekretarz
Dr Natan Oberländer — Prezes

I POLSKA MA SWEGO HENLEINA

Pisaliśmy już o zabiegach tubylczych Niemców do utworzenia w Polsce jednolitej organizacji hitlerowskiej na wzór organizacji Heinleina w Czechosłowacji.

Doskonałym przyczynkiem do tych zabiegów jest artykuł b. senatora niemieckiego A. Utty, zamieszczony na łamach łódzkiej „Freie Presse".

Niemcy, zamieszkujący wszystkie kraje, dążą do zrealizowania modnego dzisiaj hasła: „ein Reich, ein Volk, ein Führer".

Dużo energii w tym kierunku wykazuje obywatel polski, b. senator Rzeczypospolitej Polskiej p. Utta.

Dąży on do stworzenia t. zw. „Volksgemeinschaft" hitlerowskiej w Polsce.

Przedstawiając jak doszło w Czechosłowacji do ujednolicenia wszystkich ugrupowań niemieckich pod dowództwem Heinleina, w ten sposób pisze p. Utta o stosunkach w Polsce.

„Czy nie zechcemy również my, Niemcy w Polsce nauczyć się od naszych sudecko-niemieckich towarzyszy, jak się buduje wspólnotę narodową?! Nie wystarczy śledzić z wielką radością wydarzenia w naszej ojczyźnie, podziwiać dzieło Fuehrera i zachwycać się wspólnotą narodową Niemców sudeckich. Muszą nastąpić czyny".

Otwarcie, jasno, bez dymnych zasłonek, nawołuje polski Heinlein do naśladowania Niemców czeskich — P. Utta narzuca się Niemcom polskim jako „wódz", gotowy „p o n i e ś c k a ż d ą o f i a r ę n a o ł t a r z u n i e m i e c k i e j j e d n o ś c i w P o l s c e". Wzywa on wszystkich Niemców polskich do podporządkowania się jemu, jako głowie naczelnej zjednoczonych Niemców.

Apel p. Utty zyskuje oddźwięki, zwłaszcza wśród mieszczańskich sfer niemieckich w Polsce. Czytamy o programach tych ugrupowań, które są wiernym małpowaniem Niemców sudeckich. Wiadomą jest rzeczą, że główne kierownictwo akcji zjednoczeniowej wszystkich Niemców na świecie, spoczywa w rękach berlińskiej Gestapo.

Robota Heinleina w Czechosłowacji jest wyraźnie antypaństwową, jest zdradziecką.

P. Utta nawołuje do naśladownictwa.

A więc?

Czy Polska długo jeszcze będzie się przyglądać biernie tym irredyntystycznym knowaniom?

Na co czeka?

Na taki rozwój wypadków, jaki obserwujemy obecnie w Gdańsku.

P. generał Kwaśniewski wygłosił w Gdańsku przemówienie.

„Danziger Vorposten" tak skwalifikował tę mowę:

„wydaje się mowa Kwaśniewskiego swoistego rodzaju mieszaniną lojalności i prowokacji (provokatorischer Anmassung)...."

Zdaniem jej hilerowskiej gadziny generał nie powinien „prowokacyjnie podniecać" Polaków gdańskich(!) Bo —

„Zgoła niezrozumiały jest przykład użyty przez Kwaśniewskiego, gdy mówił jako o guziku źle przyszytym do munduru polskiego. Mundur pod którego znakiem Gdańsk żyje, jest brunatny mundur narodowego socjalizmu. Wszystkie guziki przy tym mundurze zwykły tkwić mocne gotowe do apelu".

Tak bezczelnie, z iście prusackim tupetem, pisze urzędówka hitlerowską.

I nic dziwnego, że nawet „Warszawski Dziennik Narodowy" oburza się i pisze:

„W tym wypadku wybryk urzędówki gdańskiej jest wyjątkowo obskurny, bo w sposób zgoła barbarzyński zaczepiony został mundur armii polskiej, której przedstawicielowi zarzuca się w piśmie senatu gdańskiego prowokację polityczną.

Chcemy wierzyć, że senat gdański za ten niemądry wybryk udzieli stosownej satysfakcji".

Tylko niepotrzebnie dziennik warszawski domaga się satysfakcji od senatu gdańskiego.

Wszak za urzędówką hitlerowską stoją czynniki centralne, bardzo zbliżone do sfer rządowych w Berlinie.

Przed kilku dniami wybito szyby w mieszkaniach Polaków w Gdańsku, którzy z okazji 3 maja wywiesili chorągwie biało czerwone.

Nie senat gdański winien Polsce udzielić satysfakcji. To nasze M. S. Z. winno wyciągnąć konsekwencje. Nie tylko z faktu obrazy munduru wojskowego, ale z faktu wzywania przez Uttego, polskich Niemców do wzorowania się na zdradzieckich poczynaniach p. Henleina w Czechosłowacji.

M. S. Z. jakoś tajemniczo milczy w obliczu rozgrywających się wypadków międzynarodowych.

Mając za wyjątkiem p. Cata-Mackiewicza, Studnickiego i oenerowców — całą pozatym Polskę za sobę, wybitnie antyniemiecko nastawioną, powinno M. S. Z. zastosować wobec Niemiec taki kurs któryby odpowiadał tym nastrojom, a ponadto był odpowiednikiem interesów polskich, ściśle powiązanych z polityką wielkich państw demokratycznych.

Inaczej hitlerowcy niemieccy w Polsce posuną się w swojej antypolskiej propagandzie, a następnie w czynach, tak daleko jak Henlein w Sudetach. Przeciw temu musimy się bronić.

Ster.

Podpalili na chłopcu ubranie

W Sądzie Okręgowym w Sosnowcu odbyła się rozprawa przeciwko 30-letniemu Feliksowi Henrykowi Godowskiemu (Sosnowiec, Pszenna 16) oraz 51-letniemu Józefowi Bachowskiemu (Będzin, Małachowskiego 8), sprawcom bestialskiego wybryku na ul. Dęblińskiej w Sosnywcu, który omal nie zakończył się śmiercią 16-letniego Szmula Lichtiga, mieszkańca Chęcin.

Godowski 7-krotnie karany przestępca, w tym 7-letnim więzieniem za zabójstwo, wspólnie ze swym kompanem napadł u zbiegu ulic Dęblińskiej i Towarowej Lichtiga i podczas gdy jeden z nich trzymał za ręce chłopca, drugi oblał go benzyną i podpalił.

Oniemiały z bólu i przerażenia chłopiec stanął momentalnie w płomieniach na kształt żywej pochodni. Przy pomocy przechodniów — świadków tej niesamowitej sceny, zdołano stłumić ógień, mimo tego jednak L. doznał bardzo ciężkich obrażeń i niezwłocznie przewieziony być musiał do szpitala, gdzie przeleżał kilka tygodni.

Sprawcy chuligańskiego wyczynu zbiegli i szerząc w dalszym ciągu postrach na peryferyach miasta, w trzy godziny potem w podobny sposób usiłowali podpalić na ulicy Edwarda Nnwarę (Staszica 18) i Helenę Rzezak (Sosnowiec, Będzińska 32

Sąd skazał Godowskiego na trzy lata więzienia, a Bachowskiego na dwa lata.

—O—

Straszliwa eksplozja zapalnika

W i l n o. We wsi Rudnia, gm. zastowieckiej gospodarz Jan Oleszkiewicz znalazł na polu zapalnik od granatu artyleryjskiego, pochodzący z wielkiej wojny. Zabrał go do domu, a ponieważ gładki kawałek stali nadawał się do tego, używał go jako kowadełka, a nawet klepał na nim kosę. Zapalnik służył do tego przez kilka lat i nikt nawet nie przypuszczał że wnim kryje się materia wybuchowa. Oleszkiewicz chciał wyprostować gwóźdźie użył do tego wojennego kowadełka. Po pierwszym uderzeniu młotka nastąpiła straszliwa eksplozja, która poszarpała wieśniakowi ręce i brzuch oraz pokaleczyła bawiące się opodal troje dzieci.

Oleszkiewicza walczącego ze śmiercią umieszczooo w stanie bardzo ciężkim w szpitalu pow. w Nieświeżu.

—oOo—

SPROSTOWANIE

Nieprawdą jest, że p. Rutkowski jest reporterem „Małego Dziennika" wydawanego w Niepokalanowie jak stwierdza tytuł i treść artykułu pt. „Podzwonne repoterkowi z Niepokalanowa" zamieszczonego w „Krakowskim Kurierze Wieczornym" z dnia 24 kwietnia, natomiast prawdą jest, że p. Rutkowski pracował w „Małym Dzienniku" do dnia 30 czerwca 1937 roku i od tego dnia żadne stosunki z Małym Dziennikiem" go nie łączą.

O. Marian Wójcik. — Redaktor naczelny
O. Maksymilan M-a Kolbe. — wydawca

Marzenie murzynów

Marzeniem murzynów z Harlemu jest rozjaśnienie cery, tak by nie być w stu procentach czarnymi. Pewien misjonarz kaznodzieja, ochrzciwszy młodą murzynkę, o czarnej, jak heban skórze, zwrócił się do niej tonem dodającym otuchy:

— Ufaj mi siostro! Parę kropel wody święconej „uczyni cię bielszą ponad śnieg!„

— Nie żądam tyle od Pana — szepcze neofitka, — marzę o tym, by być, jak kawa z mlekiem.

—oOo—

January Grzędziński

Wyciągamy wnioski z wojny w Hiszpanii

III. Wymowa nowego sprzętu. Samolot i jego wróg

Pułkownik Grzędziński publikuje dalszy artykuł na temat Hiszpanii.

Ciężki przemysł wojenny szuka rynków zbytu— w jego interesie leży zbroić państwa i państewka, cywilizowanych i dzikich.

W jego interesie leżą konflikty, jego agenci napewno dostarczą broń każdemu, kto by się nią chciał tylko posługiwać. Wiadomo chyba już powszechnie, że wielkie zakłady Schneidera we Francji związane są blisko ze Skodą w Czechach i z Kruppem w Essen. Ci sami zbroją bez skrupułów niejednokrotnie obie walczące strony.

Drugie zjawisko, które można zaobserwować zawsze, gdy się jakiś upust krwi zapowiada lub zaczyna — to tendencja do wykorzystania tego wzrostu zapotrzebowania dla pozbycia się i sprzedania najstarszego, „niemodnego" sprzętu bardzo potrzebującemu klientowi.

Po wybuchu wojny domowej w Hiszpanii można było oczywiście widzieć tam i jedno i drugie.

Ale poza tymi „normalnymi" objawami spotykamy się w Hiszpanii z czymś nowym — z eksperymentowaniem nowego sprzętu, ostatniego słowa techniki uzbrojenia w celu skontrolowania jego wartości i zbadania metod jego użycia na wypadek nowej wojny światowej.

Ponieważ jednak chodzi o utrzymanie doświadczeń w tajemnicy przed tymi, którzy w wojnie światowej znajdą się lub mogą się znaleźć po nieprzyjacielskiej stronie, do obsługi udoskonalonego sprzętu nie dopuszcza się obcych.

Ciekawe, że Niemcy na lotniskach gdzie znajdują się samoloty generała Franco, nie dopuszczają ani Hiszpanów, ani rzekomo nawet Włochów — jest to oznaka braku wzajemnego zaufania wśród najbliższych przyjaciół.

To samo dotyczy obsługi niemieckich baterii przeciwlotniczych t. zw. Flaków (Flaug Abwehr-Kanone) — do tych działek nikomu zbliżać się nie wolno.

Za to dowództwa i techniczne szefostwa niemieckie i włoskie składają raporty do sztabów w Berlinie i Rzymie o wynikach doświadczeń i o koniecznych poprawkach i udoskonaleniach.

Te poprawki i udoskonalenia są dokonywane najzupełniej realnie i już w roku obecnym pojawiły się w Hiszpanii „drugie wydania" sprzętu — „przejrzane i poprawione".

Jednakowoż mimo tajemnic, nie wszystko daje się ukryć. Są zestrzelone samoloty niemieckie i włoskie, które poddano badaniom, są czołgi unieruchomione, które trafiły w ręce republikanów, są nawet karabiny maszynowe i zdobyte działka — legendarne Flaki. Te ostatnie — trzeba oddać Niemcom należny ukłon —dostały się już w ręce republikanów zdemontowane. aby utrudnić ich wykorzystanie.

Czy tak czy owak, coś nie coś mamy już do omówienia i do przemyślenia nawet na podstawie tych ograniczonych danych.

Tu poświęcę kilka słów, zresztą ze zrozumiałych powodów dość ogólnych, lotnictwu w Hiszpanii i jego wrogowi — przeciwlotniczym działom.

LOTNICTWO

Lotnictwo dwa w Hiszpanii wyjątkową rolę — po stronie gen. Franco samoloty niemieckie i włoskie, po rządowej — francuskie i rosyjskie. Doświadczenia lotnicze w Hiszpanii są właściwie pierwszą wojenną kontrolą tego sprzętu — w Abisynii wobec braku przeciwnika w powietrzu trudno było mówić o przekonywujących rezultatach. Dopiero działając w walce z przeciwnikiem posiadającym lotnictwo i posiadającym sprzęt do obrony przeciwlotniczej można się wszechstronnie zorientować o wartości bojowej sprzętu i jego taktycznego użycia.

W ciągu pierwszych miesięcy wojny — do końca 1936 r. — republikanie nie mieli lotnictwa prawie wcale, powstańcy — nieznaczną jeszcze ilość.

W tym okresie lotnictwo Franco odegrało mimo wszystko olbrzymią rolę a mianowicie ono to głównie zmusiło okręty wojenne marynarki republikańskiej ustąpić z gibraltarskiej cieśniny i umożliwiły wojskom afrykańskim Franco przedostanie się na ląd Hiszpanii. Łatwo zrozumieć, że w razie niemożności wylądowania Franco w Hiszpanii, przebieg wojny domowej skończył by się dla powstańców fatalnie. Rolę tę spełniły Junkersy niemieckie i włoskie Savoia.

Niemniej wielką usługę gen. Franco oddało lotnictwo włoskie na wyspie Majorce, gdzie garnizon wojskowy opanowany przez spiskowców w końcu lipca 1936 z opowiedział się za gen. Franco. Wówczas rząd kataloński wysłał z Barcelony oddziały milicji republikańskiej w celu odbicia wyspy oddziały te rozbiły powstańców, lecz zostały pobite przez lotnictwo włoskie do walki z którym nie miały ani artylerii przeciwlotniczej, ani w ogóle żadnej, ani też własnego lotnictwa. Od tego czasu Palma na Majorce stała się bazą dla lotnictwa morskiego Włoch i stamtąd bombardujeono zarówno statki między Balearami a brzegiem Hiszpanii, jak i porty hiszpańskiego wybrzeża odległe o 200 — 250 km. od Majorki.

Tak samo rola lotnictwa Franco w ofensywie przeciwko Baskom była czynnikiem decydującym o zwycięstwie. Baskowie również pozbawieni byli niemal zupełnie włoskiego lotnictwa które mogłoby przeciwstawić lotnikom niemieckim i włoskim, jak wiadomo nieliczna zresztą wyprawa samolotów katalońskich do Bilbao ponad Pirenejami (ok. 450 km. nad górskim obszarem) zabłądziła we mgle i wylądowała na francuskim terytorium, gdzie uległy rozbrojeniu i konfiskacie. Zdobycie tak zwanego żelaznego pasa Bilbao było dziełem lotnictwa Franco, użytego masowo.

Inaczej jednak przedstawia się sytuacja ilekroć przeciwnik — (republikanie) — także rozporządza lotnictwem albo sprzętem obrony przeciwlotniczej.

(Dokończenie jutro)

Hitler robi testament

„Führer" Niemiec jest tak pewny, że ugruntowany przez niego system jest tak silny, że utrzyma się także, gdy jego nie stanie. Jako człowiek przewidujący chce mieć jednak wszystko w porządku i dlatego robi testament, rozporządzając się nie swoą zresztą własnością.

Toasty dyplomatyczne nie należą do tych ceremoniałów, które się traktuje na serjo. Wprawdzie każde wypowiedzieć się mające słowo jest rozważane i uzgodnione, ale słowa ulatują, mówi rzymskie przysłowie i ktoby tam wypominał drugiemu, co przy dobrym obiedzie powiedział. Taką też wartość ma ów ogłoszony przez Hitlera w toaście testament, w którym przekazuje przyszłym pokoleniom niemieckim nienaruszalność granic włosko-niemieckich kont. jak je przyroda i polityka utworzyły.

Gdy podczas narad nad traktatem wersalskim pełnomocnik Włoch domagał się południowego Tyrolu tj. granicy Brenneru, wiedział doskonale, że po drugiej stronie granicy będzie słabiutka Austria, którą wyobrażał sobie jako państewko buforowe między Włochami a Niemcami. Mussolini otrzymał też od Hitlera, gdy ten dopiero dobierał się do władzy, zapewnienie, że on tj. Hitler uznaje zabór południowego Tyrolu i nie będzie popierał irredenty tyrolskiej przeciw temu zaborowi.

Dziś sytuacja z gruntu się zmieniła, dziś niema Austrii a Niemcy stały się bezpośrednim sąsiadem Włoch. Czego powojenna dyplomacja Włoch do r. 1922 — chciała uniknąć, to właśnie stało się za ery faszystowskiej. I niech ktoś pomyśli że przeciętny obywatel włoski ten tzw. człowiek z ulicy, może być z tak gruntownej zmiany mapy zadowolony. Czy sam Mussolini jest zadowolony? W głębi duszy napewno nie, ale na zewnątrz robi dobrą minę do kiepskiej gry.

Cóż bowiem miałby i mógłby zrobić? Złamać „oś" Rzym — Berlin? To znaczyłoby zupełne osamotnienie Włoch, a wiadomo, że wszystkie państwa takiego odosobnienia okrutnie się boją. W tym samym położeniu znajduje się Hitler: Włochy to jedyny dziś przyjaciel Niemiec w Europie, a więc — po niemiecku — mitgefangen mitgehangen — obaj muszą się trzymać poły drugiego, aby silniejszy wiatr nie zdmuchnął go samotnego z wyżyny politycznej, na którą jeden wywindował i podtrzymuje drugiego.

W każdym razie Mussolini jest w lepszym położeniu od swego partnera. Zawarcie umowy z Anglią i pertraktacje o umowę z Francją dają mu bądźcobądź gwarancję, że z tej strony nie spotka go niespodzianka. I to właśnie okazuje się wyższość dyplomacji włoskiej nad niemiecką, podczas gdy Mussolini ma — jak to się mówi — dwa żelaza w ogniu, to Hitler skazany jest wyłącznie na przyjaźń włoską. A ta jest, jak uczy historia, tak niepewna.

Jeżeli Hitler tego nie odczuwa, chociaż można wątpić, tym lepiej odczuwają to zawodowi dyplomaci niemieccy, którzy chyba nie zapomnieli jeszcze rok 1915. Zamiast pomocy, do której Włochy były traktatowo zobowiązane, mocarstwa centralne prosiły chociażbodaj o neutralność i otrzymały cios w plecy. Czy w przyszłości nie może być taksamo? Włosi są narodem realizmu w polityce — tego nauczyła ich kilkusetletnia niewola. Czy mieliby dla efektu, dla „osi" w swym wozie dyplomatycznym utrzymywać a mo że popierać kogoś, co siedzi mu na karku z wiecznie wyciągniętą groźną ręką po za tak drogo okupiony Brenner?

Mamy wrażenie, że Mussolini uśmiechnął się — oczywiście w duchu — słysząc z emfazą wygłoszony testament swego obecnego przyjaciela. Może i pomyślał, że testament ostatecznie jest tylko świstkiem papieru.

F.

—oOo—

Najwyższy uczeń świata

Do jednej ze szkół powszechnych we Wiedniu uczęszcza 14-letni Goliat Paweł Swacina, który jest wysoki na 195 centymetrów. Ten fenomen, badany przez lekarzy, zapowiada, że wkrótce przekroczy wysokość dwóch metrów. Szkoła ma z nim sporo kłopotów. Musiano specjalnie dla niego skonstruować ławkę. Żaden z nauczycieli nie dorównuje mu wzrostem. Często karcą go słowami „Nie wstydzisz się będąc takim olbrzymem, zachowywać się jak mały chłopaczek? Lecz „mały chłopaczek" nie wiele sobie robi z tych uwag i broi tyle, ile się da, należąc do największej swawolnych chłopaków z całej szkoły.

—oOo—

Walka bocianów

W ub. tygodniu zleciały do gniazda na oborze p. Pelagii Ciesielskiej w Szerzawach, pod Mogilnem dwie pary bocianów. Upodobały one sobie jedno gniazdo i uporczywie każda para pragnęła gniazdo dla siebie pozyskać. Gdy jedna para drugiej nie ustępowała powstała zacięta walka, w trakcie której jeden bocian został tak mocno pokłuty dziobem, że spadł z dachu i zdechł, a drugi odleciał. Zwycięska para bocianów pozostała w gnieździe.

—oOo—

Śmierć wilków morskich następuje przeważnie na lądzie

Departament Marynarki Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, na podstawie danych statystycznych, stwierdza, że spośród marynarzy tylko 5 procent umiera na morzu, natomiast 95 procent na lądzie. Wypadki na oceanach pociągają również mniej ofiar wśród marynarzy, niż wypadki, którym ulegają na lądzie. Natomiast znanym jest, że 10 procent wszystkich wypadków, którym ulegają marynarze, zdarza się wskutek utonięcia. Z tego wynika, że wielu 'jest jeszcze wilków morskich nie umiejących pływać.

Przegląd prasy

Ideał proletariacki i ideał mieszczański

Swego czasu ukazał się na łamach „Czasu" artykuł, w którym autor konserwatywny dowodził o walce dwóch przeciwstawnych sobie ideałów: proletariackiego i mieszczańskiego. W Polsce — według „Czasu" — ideałem mieszczańskim przesiąknięci są wszyscy. Jeno nie przyznają się do tego z jakiegoś niezrozumiałego dla „Czasu" wstydu i to jest przyczyną wzmagania się oficjalnego niejako „teroru ideologii marksistycznej". Ideologią tą przesiąknięte są — zdaniem „Czasu" — również niektóre czynniki obozu rządzącego. Zapewne ten ostatni wniosek, był przyczyną ogłoszenia pow. artykułu. Chodziło bowiem o jeszcze jeden punkt ataku na min. Poniatowskiego.

„Gazeta Polska" przyjęła te konserwatywne rozważania poważnie i w artykule p. t. „Ku jedności narodowego ideału społecznego" polemizuje z „Czasem" Znów nie omieszka „Gazeta Polska" upiec przy tym ogniu swojej pieczeni totalistycznej i dochodzi do „normalnego" — na swoich łamach — wniosku o tęsknotach zjednoczeniowych społeczeństwa i jego tendencji „do **nowej jedności** organicznej ideału — typu społeczno-politycznego".

„Gazeta Polska" snuje swe rozważania:

„Wróćmy jednak do klasyfikacji ideałów społecznych, jakie u podstaw wszelkiej świadomej polityki państwowej powinny się znajdować. Podział na ideały-typy „proletariackie" (społecznie radykalne, politycznie lewicowe) i „mieszczańskie" (społecznie umiarkowane względnie prawicowe), słuszny i trafny dla przedwojennej epoki, która zmiennie używając określenia: polityczny i społeczny, dzieliła obywateli na „prawicę" i „lewicę" — ten podział, skonfrontowany z dzisiejszą rzeczywistością, nie wytrzymuje próby życia i rozpada się jak domek z kart".

W konfrontacji z obecnymi stosunkami w Polsce podział ten — zdaniem „Gazety Polskiej" — znika.

„Jeślibyśmy mianowicie podział wyżej wymieniony zastosowali do całego — niemal bez wyjątku — młodego pokolenia polskiego, wstępującego dziś na arenę życia publicznego (a obraz tego młodego pokolenia jest napewno najbardziej miarodajnym dla tworzenia typu ideału społecznego Polski jutrzejszej), to musielibyśmy powiedzieć: to pokolenie jest politycznie — „mieszczańskie", społecznie jednak — „proletarackie", względnie: politycznie — „prawicowe", społecznie jednak — „lewicowe". „Proletariackość" z „mieszczańskością", „lewicowość" z „prawicowością" pozostaje tu jakby w stanie wzajemnej osmozy, przenikania i współistnienia, wobec którego narzucany wyżej sztuczny i sztywny podział staje się anachronistyczną konstrukcją i bezwartościową fikcją".

Znikają „stare" podziały i powstaje nowy „ideał społeczno-polityczny nowoczesnego polskiego obywatela", który ma — wyżej wspomnianą tendencję do nowej jedności organicznej ideału..."

„Gazeta Polska" widzi tę „jedność"

„we wspólnej zasadniczo postawie nacjonalistycznej i społecznej całego prawie młodego pokolenia, przy czym postawę społeczną rozumiemy jako przeciwstawienie dotychczasowej postawy indywidualistycznej, która była właściwą przezwyciężonej epoce liberalizmu i atomizmu społecznego. Nacjonalistą jest dziś bowiem nie tylko młody Polak z OZN, Oenerowiec, Falangista czy członek Stronnictwa Narodowego. Jest nim **także młody** Piastowiec, czy Wiciowiec. I na odwrót. „Ikarem" społecznym czy (używając określenia potocznego) radykałem społecznym, świadomym konieczności głębokich reform społeczno-gospodarczych w nowej Polsce, jest dziś nie tylko ludowiec, ale także nacjonalista spod znaku OZN, Stronnictwa Narodowego czy ONR-u".

Nie powinna nas dziwić ta ocena oblicza młodego pokolenia przez „Gazetę Polską". Jak tendencje „zjednoczeniowe" pod znakiem OZN, panujące w redakcji „Gazety Polskiej" przypisywane są całemu społeczeństwu, równie zrozumiałe jest ocenianie oblicza młodego pokolenia na podstawie nielicznego, choć wielce krzykliwego odłamu młodzieży. Ale niestety. Oprócz terenu akademickiego, na którym opiera swe rozważania „Gazeta Polska", są jeszcze inne. Są jeszcze młodzi robotnicy, młodzi chłopi, młodzi inteligenci, których również łączy coś, co wprawdzie nie nazywa się „nacjonalizmem", ale patriotyzmem, ale umiłowaniem swego kraju i swych współbraci-obywateli. I ta właśnie młodzież łączy patriotyzm z radykalizmem, z koniecznością przemian społecznych, w nich widząc dobro ojczyzny. Ale ta młodzież nie z ONR, nie z „Falangi" i nie Stron. Narodowego, lecz spod innych, demokratycznych znaków nie głosi szumnych frazesów „radykalnych" i szumnych słów o miłości do robotnika polskiego, rzucając równocześnie w czasie jego święta bomby i petardy. Ale niestety, „Gazeta Polska" tej młodzieży nie widzi, nie rozumie ich pragnień i żądań. „Gazeta Polska" widzi tylko młode pokolenie w tych — jakże nielicznych wobec ogromu masy młodego pokolenia inaczej myślącego — spod znaku Falangi, ONR i Str. Narod. młodych. Trzeba to zrozumieć, a tym samym wyrozumieć redaktorów „Gazety Polskiej". Czują oni swój związek psychiczny i ideowy z tą właśnie młodzieżą oenerowo-falangowo-narodową. Drobnym tego przykładem był atak „Gazety Polskiej" na święto pracy w jednym szeregu z innymi organami, reakcji. Formy były jeno bardziej dystyngowane. Nie używano „młodzieńczych" bomb i petard.

„Inteligencja zwraca się przeciw endecji"

Rozzuchwalona swymi ostatnimi „sukcesami" na terenie niektórych organizacji lekarzy, adwokatów i inżynierów, ruszyła endecja do ataku na organizację dziennikarzy i literatów stolicy. Spotkała jednak „narodowców" niemiła niespodzianka. Jak już podaliśmy w wiadomościach, wszystkie kandydatury „narodowców" do zarzadu upadły w głosowaniu przy przygniatającej **większości demokratycznych** głosów. Pisze o tym „Dziennk Ludowy":

„Wniosków żadnych endecy nie mieli odwagi postawić, bojąc się klęski i ośmieszenia. Wieloletni prezes Syndykatu, Stefan Grostern, zdecydowany demokrata, który ze względów osobistych nie przyjął ponownej kandydatury, był przedmiotem gorących owacyj i został jednogłośnie wybrany seniorem Syndykatu.

Nauka jedynie stąd jasna: trzeba decyzji, organizacji i pracy a niebezpieczeństwo endeckie przestanie być groźne, skurczy się i rozwieje w nicość".

mr.

Pokój może być uratowany

Winston Churchill wygłosił wielką mowę w Manchester na temat reformy Ligi Narodów. Według zdania mowcy zadaniem Ligi Narodów powinna być ochrona mniejszych państw od napaści większych. W tym celu polityka angielska dążyć powinna nieustannie do powiększania swych zbrojeń, które chronić również mają Ligę Narodów.

Po zawarciu przez Francję i Anglie sojuszu wojskowego dążyć należy do przyciągnięcia do tego sojuszu innych państw, jak Węgry, Jugosławia, Rumunia i Czechosłowacja. Prócz tych państw Winston Churchill wspomniał również o Bułgarii, Grecji i Turcji. W końcu minister wypowiedział się przeciw ściślejszemu porozumieniu z Niemcami, uważając, że Hitler i tak nie dotrzyma żadnego zobowiązania.

Walki w Pirenejach

Z Madrytu donoszą, że bohaterski opór stawiany przez 43-cią dywizję republikańską działającą w okolicy Val d'Aran i Sort w Pirenejach, zniweczył nadzieje faszystów na opanowanie odcinka pirenejskiego. Dywizja ta, składająca się z wyborowych wojsk obficie zaopatrzona w żywność, broń i amunicję nie ogranicza się jedynie do obrony swych pozycji lecz zagraża coraz wyraźniej tyłom armii g. Franco. Na kilku odcinkach pirenejskich wojska republikańskie rozpoczęły przeciwnatarcie.

Minister spraw zagranicznych. Republiki Hiszpańskiej Alvarez del Vayo, przejeżdżając przez Paryż w drodze do Genewy, udzielił prasie paryskiej wywiadu, w którym stwierdził, że nadzieje faszystów na złamanie oporu wojsk rządowych nie sprawdziły się. Od szeregu tygodni wojska g. Franco nie posunęły się na froncie wschodnim ani o krok naprzód. Pogłoski o rokowaniach z g. Franco pozbawione są wszelkiej podstawy. Wojska rządowe walczyć będa do statniej kropli krwi.

— —§ O §— —

400.000 żołnierzy chińskich zamyka drogę najeźdźcom

Według ostatnich wiadomości z frontu na odcinku nankińskim zmotoryzowane jednostki japońskie przekroczyły Tauning, kierując się na Haiczai. Odległość pomiędzy japońskimi grupami operacyjnymi, nacierającymi na Suczau od południa i północy, wynosi obecnie około 150 km. Ponieważ na odcinku frontu lunghajskiego zgromadzonych jest 400 tyś. żołnierzy chińskich, należy się liczyć z rozstrzygającą bitwą o Suczau i na odcinku kolei lunghajskiej pomiędzy Suczau i Kaifeng.

Dzien dzisiejszy zadecyduje o stosunkach niemiecko-czeskich

Praga W czeskich kołach politycznych panuje przekonanie, że dzień dzisiejszy będzie krytycznym w stosunkach czeskich. Według pogłosek krążących w Pradze dziś odbędzie się w Berlinie nadzwyczajne posiedzenie rządu Rzeszy pod przewodnictwem kanclerza Hitlera na którym powzięte będą doniosłe decyzje.

Po raz pierwszy od dłuższego czasu wydano zakaz działalności „Ruchu Młodych" ONR. — „Falanga" na terenie Wileńszczyzny.

—oOo—

Straż graniczna przytrzymała za przemytnictwo w kwietniu br. na terenie od Tarnowskich Gór do Rudy 311 osób, w tym dwóch obywateli niemieckich. Wartość przemyconego towaru wynosi 34.000 zł.

— —§ O §— —

Wzrost kosztów utrzymania

Koszty utrzymania w kwietniu b. r. lekko się podniosły, co przypisać należy pewnemu podróżnieniu niektórych artykułów żywnościowych. Według danych Głównego Zarządu Statystycznego, ogólny wskaźnik kosztów utrzymania rodziny robotniczej w Warzawie wyniósł w kwietniu 60.9 wobec 60.8 w marcu r. b. i 61.3 w kwietniu 1937 r. Wskaźnik poszczególnych grup kształtowały się jak następuje (pierwsza cyfra z kwietnia 1937 r., druga z marca, trzecia z kwietnia 1938 r.): żywność 52.9 — 52.0 — 52.1, alkohol, tytoń 94.1 — 94.1 — 04.1, opał, światło 73.1 — 72,4 — 72.4, komorne 96.9 — 96.3 — 96.3, odzież, obuwie 60.3 — 62.7 — 62.0, inne 00.7 — 90.1 — 90.1.

Ogólny wskaźnik kosztów utrzymania rodziny pracowników umysłowych w Warszawie wynosił w kwietniu 1937 r. 62.9, w marcu 1938 r. 62.7, a w kwietniu r. b. 63.3 i kształtował się w poszczególnych grupach jak następuje: żywność 52.2 — 51.8 — 53,1, alkohol, tytoń 97.7 — 97.7 — 97.7, opał, światło 7 .9 — 70.2 — 70.2, mieszkanie 70.0 — 72.7 — 72.7, odzież, obuwie 56.8 — 57.6 — 57.6, higiena i zdrowie 70.1 — 69.5 — 60.5 inne 82.8 — 82.6 — 82.6.

—oOo—

Docent Cywiński

nie będzie zwolniony

Warszawa — Na posiedzeniu gospodarczym Warzawskiego Sądu Apelacyjnego rozpatrywano dziś ponownie podanie obrońców decenta Cywińskiego o zmianę środka zapobiegawczego. Sąd Apelacyjny postanowił utrzymać wobec doc. Cywińskiego dotychczasowy środek zapobiegawczy w postaci aresztu. Uwzględniono natomiast wniosek obrony w sprawie powołania 3 dodatkowych świadków na rozprawę apelacyjną.

—oOo—

Przed utworzeniem nowego Stronnictwa Chłopskiego

Kielce (PAA). Po dłuższej nieobecności przybył na teren powiatu jędrzejowskiego b. poseł Waleron, obecnie inspektor samorządowy. Odbył on szereg konferencyj, w których brało udział po kilka osób. P. Waleron zapowiedział, że przystąpi do wydania nowego pisma chłopskiego oraz do formowania nowej organizacji chłopskiej. Szereg osób, biorących udział w konferencjach, podkreśla, że powstawanie nowych politycznych organizacyj chłopskich ma małe szanse powodzenia.

—oOo—

Niemcy chcą prowadzić agitację w Polsce

Warszawa — Jedno z pism warszawskich donosi, że z Berlina nadeszły dla niemców w Polsce nowe instrukcje. Mianowicie żądania mniejszości niemieckiej w Polsce mają iść w kierunku:

1) współudziału w samorządzie terytorialnym i gospodarcym;

2) dopuszczenie mniejszości niemieckiej do urzędów państwowych.

3) zaniechania parcelacji majątków niemiecich;

4) rozszerzenie sieci szkół powszechnych i wyższych;

5) swobodnego prowadzenia agitacji na ziemiach polskich.

Realizacją owych „żądań" ma się właśnie zająć „jednolita" organizacja niemieka.

—oOo—

MAJ
11
Środa

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Straż ogniowa 121-11
Zegarynka 98
Poczt. biuro siec. 143 00
Centr. międzym. 37
Informator telef. 137-06
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150 76
Centr. wodociąg. 171-92
Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Środa Franciszka
Czwartek Pankracego

Teatr

Z Teatru M. im. J. Słowackiego

Dziś w środę z powodu przedstawień dla młodzieży krak. szkół średnich (wysprzedane) — wieczorem przedstawienia nie będzie.

Jutro w czwartek z powodu rocznicy zgonu Marszałka Piłsudskiego teatr nieczynny.

W piątek komedia B. Nušića „Pani ministrowa" w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego.

Plan przedstawień: Środa 11. V. wiecz. przedstawienia nie będzie. Czwartek 12. V. Teatr nieczynny. Piątek 13. V „Pani ministrowa".

Z teatru Bagatela

Jeszcze tylko kilka dni występować będzie na scenie teatru Bagatela ulubieniec publiczności krakowskiej, król humoru Bronisław Bronowski, swoim doskonałym repertuarze satyryczno-politycznym.

Ponadto Zagadka XX wieku! — Fakir jasnowidz, suggerator „Ben-Ali" wraz ze swoim medium Tamarą odgaduje przyszłość, przepowiada wypadki, odzwyczaja od palenia, wywołuje zjawisko pożaru i gasi je powodzią.

Na ekranie świetny film śpiewno taneczny — „Caranga" w gł. rolach Lili Damita oraz Jack Buchanan.

Pocz. o g. 5, 7, 9-tej.

Repertuar kin

Adria: „Kombatanci" (Marceli Chantal, Pierre Renoir).
Apollo: „Pepe le Moko (Jean Gabin).
Atlantic: „Byłam szpiegiem" (Dita Parlo) i „Lekarz pięknych kobiet" (Loretta Young).
Bagatela: „Caragan" i Br. Bronowski i „Zagadka XX w. Ben-Ai".
Dom Żołnierza: „Król i chórzystka" (Joan Bloudell).
LOPP: „Trójka hutajska" (Sieláński).
Muzeum: „Matura" (Simone Simon, Herbert Marshall). Ponadto dodatki.
Promień: „Ubóstwiana" (Marta Eggerth, Fritz Dongen).
Stella: „Panna Piotruś" i „Biały Tarzan".
Sztuka: „Wrzos" (Ćwiklińska, Zelwerowicz, Wysocka).
Uciecha: „Fortancerki" (Bette Davis).
Wanda „Zawiniłam"
Zorza: „Romeo i Julia" (Norma Shearer).
FOTOPLASTIKON, ul. Szczepańska L. 5: „Adriatyk".

Kraków do wieczora...

W przededniu bolesnej rocznicy

Na murach miasta ukazały się w dniu wczorajszym artystycznie wykonane afisze, zawierające tekst odezwy Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marsz. J. Piłsudskiego, oraz apel Prezydenta m. Krakowa do obywateli, wzywający do manifestacyjnego uczczenia trzeciej bolesnej rocznicy zgonu Marsz. J. Piłsudskiego. Treść wymienionych plakatów brzmi jak następuje:

12 maja — wyrwane serce z dzwonu i głuchy werbel żałobny bębnów.

12 maja — zatrzaśnięte wieko nad legendą rycerskiego życia.

12 maja — zamknięto oczy czujnie przewidujące, oczy strażnika siły i wolności — oczy **Józefa Piłsudskiego.**

Po dniach żałoby przyszły dni pracy i życia codziennego, oderwanie myślą od dni klęski — dla dni tworzenia.

Postać **Józefa Piłsudskiego** nie może stać się dla nas tylko wspomnieniem historycznym. Dostojeństwu śmierci musi towarzyszyć czujna pamięć o wskazaniach życia.

W trzecią bolesną rocznicę śmierci **Józefa Piłsudskiego** czas jest zdać sobie sprawę, czy testament Jego życia, czynów i myśli jest wykonywany. Testament ten życiem całym wyznaczony, wiarą utwierdzony, krwią serdeczną pieczętowany głosił dwie naczelne prawdy: potęgę Polski i służbę tej potędze wierną do ostatniego tchnienia.

W trzecią bolesną rocznicę śmierci **Józefa Piłsudskiego,** każdy prawy obywatel musi wejrzeć w swe serce i rachunkiem sumienia dzień ten uczcić. Musi stanąć wobec prawdy swego życia, jako cząstki życia narodu i o treść swej wiernej służby zapytać.

W trzecią bolesną rocznicę śmierci **Józefa Piłsudskiego** muszą się wznieść do przysięgi ręce byłych, obecnych i przyszłych żołnierzy — przysięgi na zwycięski miecz **Wielkiego Marszałka** — przysięgi pracy i walki — o wielkość i potęgę Polski.

Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marsz. Józefa Piłsudskiego
Warszawa, na Zamku Królew.

Obywatele Miasta Krakowa!

Łącząc się z całym narodem w głębokim żalu u trumny **Józefa Piłsudskiego,** zgromadźmy się w dniu 12 maja w karnych szeregach — z Oddziałami polskich sił zbrojnych na czele — dokoła wzgórza Wawelu, by w skupionym milczeniu i powadze oddać hołd Nieśmiertelnemu Duchowi Wskrzesiciela Ojczyzny.

W Krakowie, dnia 9 maja 1938.
Prezyd. stoł. król. miasta Krakowa
Dr Mieczysław Kaplicki

Godz. 9: Uroczysta Msza Święta Żałobna w Katedrze na Wawelu — godz. 10: złożenie wieńców w Krypcie Srebnych Dzwonów (od Władz Państwowych, Armii Miasta, Związku Legionistów i Federacji P. Z. O. O. godz. 12.15 Hołd młodzieży kół krakowskich. godz. 20.25 apel żałobny wojsk garnizonu krakowskiego i Federacji u podnóża Wawelu, o godz. 20.45 — 20.58: „Chwila ciszy".

—oOo—

Zatruwali bezrobotn. zepsutą mąką

W roku 1936/37 w zimie kupiec Dawid Rotter dostarczał mąkę Komitetowi Pomocy Zimowej w porozumieniu z Janem Leśniowskim i Motłusiewiczem członkiem Komitetu. Jak się później okazało dostarczona mąka była zepsuta, w wyniku czego wytoczono wszystkim proces a sąd skazał Rottera na 1 rok i 2 miesiące. Feige Seifert sekretarke Rottera na 8 miesięcy. Mortusiewicza na 8 miesięcy i Annę Martusinwiczową na 2 miesiące.

Od tego wyroku oskarżeni wnieśli apelację. W dniu wczorajszym Sąd Apelacyjny zatwierdził wszystkim wyroki pierwszej instancji. Główny oskarżony kupiec Botter w międzyczasie umarł.

Bronili adw. dr. Stuhr i dr. Pozowski.

—o—

Radio

Czwartek, 12 maja 1938

7.35 pieśni ziemi wileńskiej w wyk. chóru „Kaskada". 8.00 „Mały Ziuk w szkole" pogadanka. 10.00 reportaż z Belwederu, Załobne nabożeństwo za duszę Józefa Piłsudskiego z kościoła archikatedralnego w **Warszawie, część muzyczna** w wyk. orkiestry i chóru P. R. oraz solistów, reportaż z krypty pod wieżą Srebrnych Dzwonów n. Wawelu reportaż z Mauzoleum na Rossie we **Wilnie, reportaż z kopca Józefa Piłsudskiego** na Sowińcu w Krakowie. 11.15 audycja w wyk. dzieci ze szkół im. Józefa Piłsudskiego na Wileńszczyźnie. 15.30 „Trwałe pomniki wielkości" — zbiorowy meldunek ze wszystkich rozgłośni polskich. 18.15 koncert w wyk. ork. Rozgłośni wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego. 19.00 recital śpiew. Edwarda Bendera (bas), przy fort. prof. Ludwik Urstein. 19.20 „Wolność tragiczna" Kazimierza Wierzyńskiego, poezje mortaż w wyk. chóru, recyt. i sola, w układzie i reżyserii Jerzego Ronarda Bujańskiego. 20.00 koncert symfoniczny w wyk. ork. PR. pod dyr. Grzegorza Fitelberga. 20.45 „w godzinę śmierci". 21.05 „Poemat żałobny" Bolesława Woytowicza w wyk. ork. PR. pod dyr. Grzegorza Fitelberga. 21.45 „Misterium nocy majowej" Ludwika Hieronima Morstina, radiofon. i reżyseria dr. Leopolda Pobóg-Kielanowskiego, wykonają artyści teatru im. St. Wyspiańskiego.

Na krakowskim bruku

Na Uniwersytecie Jagiellońskim od były się wybory prorektora w miejsce prof. A. Krzyżanowskiego, którego kadencja kończy się z upływem bieżącego roku akademickiego. Prorektorem na dwa lata, to znaczy 1938/39 i 1939/40, wybrano profesora dra Tadeusza Dziurzyńskiego.

Prorektor Dziurzyński wybór przyjął. Zarówno wybór rektora jak i prorektora podlega zatwierdzeniu ze strony ministra W. R. i O. P.

—oOo—

Kierowca samochodu Feliks Piasecki zamieszkały w Krakowie ul. Franciszkańska 3 przejeżdżając przez gromadę Izdebnik, powiat Wadowice najechał na 2 i pół letniego Stanisława Korę, który doznał złamania nogi powyżej kolana. Piasecki zatrzymał auto zabrał przejechanego Korę wraz z matką do auta i przewiózł do szpitala OO. Bonifratrów w Krakowie. Stan przejechanego Korę nie budzi poważniejszych obaw.

Warszawa (PAA). W związku z zajściami pierwszomajowymi w Kielcach zostali aresztowani: prezes Zw. Zaw. Transportowców „Praca Polska, p. Rubel i Hofman. W Krakowie aresztowano kilku studentów.

Na terenie gromady Kokotów, gmina Węgrzce Wielkie pod Krakowem pod pociąg popołudniowy jadący w kierunku Bochni podłożył się bezrobotny Stanisław Gut lat 26.

Powodem samobójstwa był prawdopodobnie rozstrój nerwowy oraz nieuleczalna choroba. Zwłoki przewieziono do kostnicy w Wieliczce do dyspozycji władz.

—o—

Ubiegłej nocy organa P. P. przeprowadziły wielką obławę na terenie granicy Prokocim — Wola Duchacka oraz na terenie V i IV komisariatu w czasie której skontrolowano 15 melin i zatrzymano 32 osoby podejrzanych o różne przestępstwa oraz poszukiwanych przez różne władze.

Akademia Żałobna

Związek Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski Oddział w Krakowie urządza dnia 12 maja br. (tj. czwartek) **punktualnie** o godz. 19-tej w lokalu Związku Rynek gł. 12. II. p.

Antoni Grey

I gdy lew skoczył...

Kapitan Coob pokazywał im swój mały prywatny ogród zoologiczny.

— Mam nadzieję, że jesteśmy tu bezpieczni? — spytał mały Binks.

— Co pan chce przez to powiedzieć? — odparł pytaniem kapitan.

— Przypuśćmy, że lew wyskoczy z klatki! — rzekł mały Binks.

Kapitan roześmiał się:

— Nie przelęknę się. Czy pan myśli, że boję się lwa?

— Przecież on może rozerwać pana na kawałki — rzekł mały Binks. —

— Zależnie to od tego, jak będę się zachowywał.

— Słyszałem, że wszystko zależy od silnej woli, za pomocą której można ujarzmić lwa — rzekł Brown.

— Ludzie opowiadają bardzo dużo osobistych historii o lwach — rzekł kapitan — większość z nich to prawdziwe nonsensy.

— Ale często słyszałem, że jeżeli patrzy się lwu prosto w oczy, nie rzuca się on na człowieka. Czy pan kiedyś próbował to uczynić? — spytał Brown.

— Nie, nigdy nie miałem okazji.

— W każdym razie ja bym spróbował, gdyż szanse na ratunek i tak są wielkie, gdy lew wyskakuje z klatki — rzekł Brown — Stanąłbym naprzeciw niego, spojrzałbym mu prosto w oczy i...

— I starałby się pan stwierdzić, czy teoria była słuszna — przerwał kapitan.

— Tak — rzekł Brown.

— Ja wiem, cobym zrobił — oświadczył Jones — uciekłbym co sił w nogach.

— Lew biegnie szybciej, niż człowiek — oświadczył kapitan.

— Ale nie jest tak zręczny, — odparł Jones — człowiek szybciej się orientuje i może dostać się tam, gdzie lew się nie wciśnie.

Robinson ziewał.

— Ponieważ nie ma okazji do wypróbowania tych teorii, mogę również wygłosić moje zdanie — rzekł powoli.

— A więc?

— Starałbym się być za nim.

— Za lwem?

— Tak.

— A gdyby on się odwrócił?

— To i ja odwróciłbym się. Przez cały czas starałbym się być za nim; być może, że lew rozzłościłby się, ale nie przypuszczam, że zdołałby mnie chwycić. Naturalnie, byłaby to ciężka praca

Słusznie zauważył kapitan — i nie wiem jakby się skończyła gra.

Spojrzał na Binksa i zapytał:

— A co pan zrobiłby, gdyby lew uciekł z klatki?

— Ja... ja.... nie wiem — wyznał mały Binks. — Sądzę, że zachowałbym się zależnie od okoliczności Gdyby naprzykład w pobliżu było wysokie drzewo, wdrapałbym się na nie. — Gdyby była nora, wcisnąłbym się w nią. Gdyby była broń — strzelałbym.

— Jedyne słuszne postawienie sprawy — rzekł kapitan. — Wierzcie, Binks ma rację. Trzeba stosować się do okoliczności. Jeżeli człowiek zgóry przygotowuje sobie teorie, w dziewięciu wypadkach na dziesięć nie może jej wprowadzić w czyn. — Spojrzał na zegarek. — Chodźcie ze mną, zobaczycie jak karmię Charli'ego.

Charlie był gwiazdą zoologicznego ogrodu kapitana. Przepiękny lew ze wspaniałą grzywą, większy, niż wszystkie lwy, jakie kiedykolwiek widzieli jego goście. Kapitan odsunął rygiel i...

Właściwie nikt nie widział jak się to stało. Jones myślał, że lew łapą popchnął drzwiczki. Ale nie było czasu na rozmyślanie. Jak błyskawica, przebiegł obok nich brunatny zwierz i Binks krzyknął:

— Lew uciekł!

To, co zaszło, odpowiadało wygłoszonym teoriom. Janes uciekał tak szybko jak tylko mógł, a za nim pobiegł lew. — Biegł szybciej niż Jones i odległość między nimi zmniejszała się co chwila. Jones obejrzał się, krzyknął i próbował biec szybciej. Lew biegł też szybciej.

Robinson również zachowywał się zgodnie ze swą teorią. Starał się być za lwem, tuż za jego ogonem, aby zwierzę nie mogło go zauważyć. Był zadowolony, że miał teorię, ale był bardziej zadowolony, że Jones był przed lwem i popierał jego teorię.

Trzecią teorią, zastosowaną w praktyce, była teoria Browna. Stanął pośrodku ogrodu, wpił oczy w lwa, obracał się, gdy lew się obracał i patrzył, patrzył, patrzył.

Nagle lew zatrzymał się, usiadł na tylnich nogach, jakby się gotował do skoku. Wówczas poczuł, ku swemu zdumieniu, mocne uderzenie w tylną część ciała. Robinson, który starał się być za lwem, uderzył na niego silnie, gdy lew się nagle zatrzymał. Jones uciekł.

Z niezwykłą przytomnością umysłu, Robinson zmienił położenie i znalazł się znów za lwem. Lew szybko się odwrócił Robinson uczynił zwrot Sprawiało to wrażenie zabawy młodego pieska z własnym ogonkiem, tylko, że w tym wypadku Robinson był lwim ogonem.

Gdy lew odwrócił się po raz szósty, zauważył Browna, który świdrował do oczami. Zapomniał o Robinsonie i powoli zbliżał się do Brow na.

Brown nie mrużył oczu. Ze skrzyżowanymi oczami patrzył w oczy lwa. Zwierzę zbliżało się z podniesioną głową i pytającym spojrzeniem. Lew był oddalony jeszcze o pięć metrów. Jeszcze o trzy. O metr.

Brown zaczął odczuwać wstręt do teorii, ale teraz nie mógłby już oderwać oczu od lwa, nawet gdyby chciał. Raczej lew hypnotyzował Browna, nie Brown lwa.

Między nimi była tylko jeszcze odległość jednej stopy.

Nagle rozległa się ostra komenda: — Charlie!

Lew odwrócił się i ujrzał kapitana.

— Ty niewychowana bestio! — krzyknął kapitan — to tam robisz? Chodź tu!

Zawstydzony lew zwiesił głowę i zrobił kilka kroków w stronę kapitana.

— Proś o przebaczenie! — rozkazał kapitan. I lew polizał rękę swego pana.

— Całkiem łagodny — rzekł kapitan — gdyby taki nie był, obawiam się, że bylibyście teraz, zarówno z teorią, jak bez kilkoma kawałkami mięsa. Jak wam odrazu powiedziałem, jedyną słuszną teorią, jest brak teorii i zastosowanie się do okoliczności. Gdzie się właściwie podział Binks? Zniknął!

— Jestem tutaj — odparł nieśmiały głos. — Zgodnie z moją teorią, zastosowałem się do okoliczności. Uważałem to za najlepsze wyjście z sytuacji.

Zaczęli go szukać i wkońcu znaleźli Binksa.

W klatce lwa. Drzwiczki były zamknięte.

Wełna.. wprost od krowy

Mleko, kot i „lanital"

Historia prawdopodobnie nigdy nie ustali jak się nazywał ów służący w laboratorium, który pewnego razu przez niedbalstwo pozostawił otwarte drzwi, przez które do pracowni bardzo zajętego chemika wtargnął kot. Faktem jest, że kot wyzyskał doskonałą sposobność na zamkniętym zawsze dla niego terenie rozpocząć poszukiwania. Na widok zwierzęcia uczony się zerwał i zaczął go gwałtownie przepędzac. Kot przerażony skoczył na stół pełen chemikalii, wywrócil jakąś butelkę i miaucząc wyleciał za drzwi.

Kiedy chemik zaczął oglądać szkody spowodowane przez przestraszone zwierzątko, zauważył, że wywróciła się butelka z fermaldehydem i częśc tego płynu wylała się do szklanki z mlekiem, którą uczonemu postawiono na śniadanie. Oczywiście mleko było nie do użycia: jakaś zgęstniała lekpa masa w wypełniała szklankę której nauka, jeszcze nie znała

Kot i wynalazek

Chemik jako pradziwy mąż nauki zabrał się natychmiast do zbadania substancji. Stwierdził że była bardzo plastyczna po rozgrzaniu, tak, że można ją było układać w dowolne formy; że łatwo się dała trwale farbować. Masa podobna była do znanej już celul zy, ale miała nad nią ogromną wyższość: nie paliła się.— Jej nadzwyczajne znaczenie dlą przemysłu, chemik ocenił natychmiast. Służący, który zaniedbał swoje obowiązki, kot który był zbyt ciekawy i szklanka rannego mleka stworzyły nową gałąź przemysłu, którego znaczenia do tej pory jeszcze nie zdołaliśmy w całej pełni ocenić.

W niedługim czasie zaczęto z masy mlecznej czyli galalitu wytwarzać najróżnorodniejsze przedmioty. Nowemu materiałowi ustąpić musiała kość słoniowa, szylkret, bursztyn i róg, był bowiem tani, bo mleko, a zwłaszcza mleko chude, nie jest drogie a formaldehyd także nie jest cennym produktem chemicznym. Wnet się dowiedziano, że wszystkie aldehydy do których należy i rofordelhyd' mają zupełnie owe właściwości. Rormalhedyd z wodą daje formaline, z kwasem karbolowym—bakelit t·zw, od belgijskiego wynalazcy Beckelanda. Dzisiej bakelit jest jednym z najważniejszych materiałów zastępczych

Sankcje i wełna

Jednym z najbardziej poszukiwanych surowców w Europie jest wełna. Swiat posiada trzech wielkich dostawców wełny. którzy mają monopol na swój towar: tzw. państwa La Plata Płdn. Ameryce, Australia i Afryka Płdn. Zyje tam około 200 milionów owiec i przeszło miliard kilogramów wełny, rok rocznie importuje stamtąd Europa. Włochy np, mogą pokryć zaledwie 6 proc. swego zapotrzebowania w kraju, a Niemcy około 8 proc.

Udało się niemieckiemu uczonemu Todtenhauptowi wyciągnąc nitki z kazeiny, która stanowi składnik chudego mleka. Wtedy zbadano, że kazeina i wełna owcza mają ten sam skład chemiczny. W r. 1935 Włoch Farretti zaczął już wyrabiać z chudego mleka wełne, ale świat nie wziął tego wynalazku na serio. Włókna były łamliwe i nie dawały się dobrze farbować. Dopiero sąnkcje włoskie odcinając Italie od źródeł surowców sprawiły, że po gorączkowej wielomiesięcznej pracy w laboratoriach i warsztatach doprowadzono nitki kazeiny do stanu nadającego się do przeróbki. Dzisiaj wyrabia się z kilograma chudego mleka prawie kilogram wełny. Koszty wyrobu są niemal o $^{2}/_{8}$ niższe, anizeli wyhodowąnie produktu naturalnego

Koniec wieńczy dzieło

Kazeinę gniecie się w olbrzymich maszynach i formuje w długie białe wałki. Materiał ten t.zw. "sniafioco" dzieli się na włókna, czesze się, nawija na szpule, czyści na wielu maszynach i oddaje się na czółenka. Będziemy musieli zrewidować nasze dotyczasowe pojęcia: ta wełna pochodzi od krowy.

Moc przędzy jest prawie taka sama jak wełna, da się prać i farbować, można ją przerabiać na zwykłych przędzalniach.

„Snia Viscosa" olbrzymie przedsiębiorstwo zajmujące się wytwórczością sztucznej wełny, produkuje dzisiaj około 20.000 kg tego materiału dziennie; lanital (lana italiana, włoska wełna) stała się już dla Włoch materiałem niezbędnym.

—oOo—

Stara Austria

Szybkimi krokami zdąża historia... Jesteśmy świadkami wielkich przemian przebudowy mapy Europy: Austria przestała istnieć! Prawdziwym dokumentem staje się więc powieść, opisujaca schyłek monarchii austro-wegieskiej. Tą powieścia iest „Ranicz" niedawno zmarłego prozaika austriackiego, Karola Tschuppika. Z wnikliwością, właściwą historykowi i z talentem narratora wprowadza nas autor w świat Austrii przedwojennej, w tajniki archiwów, w sekrety ministerstw, w ukryte sprezyny posunieć rzadowych. Tschuppik jak mało kto rozumie czym był właściwie duch starej Austrii. Na to właśnie tło historyczne rzucone są przeżycia dorastajacego chłopca, syna jednego z arystokratów ustriackich, wraz z udręka wieku dojrzewania, wraz z wdziękiem pierwszej nieśmiałej miłości — Tschuppik zręcznie powiązuie akcię powieściową z haniebną afera pułkownika Redla, rozgrywajaca sie tuż przed poczatkiem wielkiej wojny. Stary, miły Wiedeń nad modrym Dunajem przestał istnieć... Dunaj z modrego stał sie bronzowym. Tym cieplejszy budzi sentyment ksiażka Karola Tschukpika, tym wiecej wzruszenia budzi w sercu czytelnika.

—oOo—

Nowa Ksiażka Teodora Dreisera

W przekładzie Marcelego Tarnowskiego, ukaże sie wkrótce nowa książka słynnego pisarz amerykańskiego, Teodora Dreisera, która bedzie dokończeniem jego „Finansisty". Powieść ta, to dzieje niebywałego wzlotu geniusza ekonomicznego, F. A. Cowperwooda. Historia jego życia rozwija się przed oczyma czytelnika w majestatycznym rytmie powstających metropolii świata, Filadelfii i Chicago. Jednocześnie z jedna z największych katastrof — pamietnym pożarem w Chicago, zaczyna sie załamanie kariery Cowperwooda. Historia tego upadku jest właśnie treścia drugiej książki Dreisera pt. „Proces". Bohater pada, ale pada jak człowiek genialny i nawet na samym dnie niedoli zachowuje wielkość ducha i charakteru. Mało który pisarz amerykański potrafi wywołać w czytelniku tak silny wstrząs wewnetrzny jak Dreiser, twórca niezapmnianej „Tragedii amerykańskiej".

—oOo—

Al Capone żył jak król

w więzieniu — Tajemniczy telegraf — Rozmowa poprzez szklaną ścianę

W Ameryce wyszła niedawno książka — pamiętniki więźnia kryminalnego — coś w rodzaju wspomnień Piaseckiego. Publiczność rozchwytała tę książkę, zawierającą wierny opis stosunków więziennych w U. S. A. Poniżej zamieszczamy fragment książki:

„Po wyroku sądowym zostałem ulokowany w więzieniu Atlante. Więźniom nie było tu najgorzej, o ile mieli... pieniądze...

Al Capone n. p. żył w Atlante jak król; opowiadano o nim, iż przywiózł z Chicago całe walizy, pełne pieniędzy. Sam byłem świadkiem, jak dawał on kiedyś jednemu ze swych współwięźniów banknot studolarowy.

Komiczne widowisko mieliśmy, gdy Al Capone odbywał swe codzienne spacery po podwórzu więziennym. Otaczało go conajmniej dwudziestu dozorców, z których każdy uzbrojony był w długi nóż. Zresztą ostrzegano mnie przed Al Caponem. Był on nielubiany i niepopularny. Bynajmniej z powodu swych zbrodni, lecz dlatego, iż uważa się go za tchórza.

A tchórz — to najgorsza kwalifikacja. O wiele gorsza w więzieniu od mordercy... Dawniej morderców uważano nawet za „arystokratów" wśród zbrodniarzy. Dzisiaj nie może być mowy o warstwach „socjalnych" i klasach wśród więźniów. Wszyscy są równi — za wyjątkiem przestępców seksualnych, których nie toleruje się w towarzystwie „przyzwoitych" zbrodniarzy. Nie dlatego bynajmniej, że popełnili jakieś specjalnie niecne zbrodnie, lecz jedynie dlatego, iż ma się do czynienia z niespokojnym i nie zdrowym elementem.

Wkrótce przeniesiono mnie z Atlante do więzienia Alcatraz, ponieważ nie chciałem zeznawać jako świadek przeciwko jednemu z mych współwięźniów, który zabił swego towarzysza.

Każdego więźnia na sam widok Alcatrazu ogarnia przerażenie. Jest to olbrzymia, zupełnie goła skała, która wznosi się pionowo z zatoki San Francisco. Klimat jest tam wilgotny i zimny. Widziałem dozorców, którzy przez całe lato nie zdejmowali ciężkiego futrzanego okrycia.

Współwięźniowie w moi celi przywitali mnie bardzo serdecznie. Nie trzeba im było opowiadać mojej historii: wszystko o mnie było już wiadome...

— Wiemy, że z ciebie odważny chłop, gdyż nie zdradziłeś towarzysza — powiedzieli.

Tajemniczy „telegraf więzienny" i w tym wypadku okazał się więc niezawodny. Mimo, że nie mieliśmy radia ani gazet, z najwyższym napręźeniem śledzimy wojny w Hiszpanii i Chinach. Dozorcy i faworyzowani więźniowie przyczyniają się do szerzenia wiadomości. Dowiadywaliśmy się kiedyś nowin z amerykańskich więzień jeszcze przed oficjalnym opublikowaniem ich.

O godzinie 6-ej rano słychać pierwszy dzwonek. Kto właśnie ma „dzień golenia", stawia pudełko od zapałek między okratowanie i dozorca wkłada tam osterkę. Po trzech minutach dozorca wraca: wiązień musi być ogolony i zwrócić osterkę. O godzinie 6.20 uderza się po raz drugi w dzwon: wtedy odbywa się liczenie więźniów. Zresztą liczyło nas się co pół godziny. O godzinie 6.30 jest śniadanie — kawa, chleb i owsianka. Nagół wikt w Alcatraz jest lepszy, aniżeli w innych amerykańskich więzieniach. Na obiad otrzymywaliśmy mięso, groch, chleb, sałatę i kawę. Wieczorem dawano nam jarzyny strączkowe, pomidory, jabłka i gorącą herbatę. Rozmawiać podczas posiłków nie wolno, więźniowie jednak mimo to usiłują po rozumiewać się przy pomocy monotonnych pomruków.

Miałem pracować w pralni. Kiedy pierwszy raz się tam zjawiłem, towarzysze pracy przywitali mnie ranośnie. Al Capone znał mnie z Atlante, gdy przemówił do mnie, odwróciłem się do niego tyłem i powiedziałem:

— Idź precz, Al!

Capone odpowiedział tylko: „Ohkej" i zostawił mnie w spokoju.

Po kolacji prowadzono nas do naszych cel, gdzie wolno nam było palić światła do godziny dziewiątej. Mogliśmy wtedy czytać. Niektóre czasopisma były dozwolone, inne zabronione. Oczywiście, że chętniej czytaliśmy gazety, lub np. powieści kryminalne, to jednak było zabronione. Najcenniejszą zdobyczą w Alcatraz był wycinek z jakiejś gazety, jakim obdarzali nas od czasu do czasu dozorcy. Wycinek taki wędrował z ręki do ręki aż wreszcie stawał się zupełnie nieczytelny. Po większej części wiadomości te tyczyły zbrodni i procesów sądowych.

Raz na tydzień wolno nam było pisać list rozmiaru dwóch stron. Z listów, które do nas nadchodziły, robiono odpisy w kancelarii więziennej, tak, że nigdy nie widzieliśmy oryginałów. Gość, który przychodzi do więzienia. pozostaje także pod ścisłą kontrolą. Nie wolno mu podać ręki więźniowi, ani go nawet dotknąć. Dzieli ich zresztą szklana ściana i mogą się porozumiewać jedynie przy pomocy rury. Mimo to dozorcy nie spuszczają oka z więźniów i ich gości.

Najgorszą rzeczą jednak w Alcatraz to okrutna dyscyplina. Kto się tam raz dostał, dosłownie nie ma nadziei, iż wyjdzie zdrów... Nie ma tam uczucia litości. Straszliwe ograniczenia, regulowane do najdrobniejszego szczegółu życie, doprowadza ludzi do szaleństwa. W ciągu ostatniego roku, który spędziłem w Alcatraz z 317 więźniów było 14 obłąkańców. Kiedyś byłem obecny, gdy jeden z nich dostał ataku szału. Wziął topór, położył lewą rękę na stole i odrąbał sobi wszystkie palce. Następnie położył prawą rękę na stole i zwrócił się do dozorcy, by ten odrąbał mu palce. Co chwila wybuchał jakimś diabelskim śmiechem. Gdy opuszczałem Alcatraz człowiek ten był jeszcze w szpitalu więziennym.

Bryan Conway.

Różne

Najpunktualniejszy mężczyzna

Na jednym z przyjęć dyplomatycznych w Londynie grono pań rozpatrywało sprawę, który ze znany im mężczyzn Anglii jest najpunktualniejszy, ponieważ stwierdzono, że na ogół mężczyźni nie są zbyt punktualni. Skarżyły się przede wszystkim że nawet bardzo wielu wybitnych mężów stanu, o znanych nazwiskach na całym świecie, zaniedbuje znaną w dawnych czasach ścisłą punktualność, narażając bardzo często panie domu, nawet z racji oficjalnych przyjęć, na konieczność czekania na przybycie pana domu. Wśród prowadzących rozmowę znajdowała się małżonka znanego dyrygenta londyńskiego radia Lady Wood. Stwierdziła ona, że jej małżonek Sir Henry Wood od kilku lat całodzienny tryb życia ustalił co do sekundy, przestrzegając najściślej punktualność. Posunął się aż do tego rodzaju absurdu, że nawet w po życiu prywatnym reguluje swój czas ściśle z zegarkiem w ręku. I tak np. podczas obiadu musi być zupa regularnie o godzinie 1-szej minut sześć, ryba o godzinie 1 min. 11. Plan swego zajęcia Sir Wood układa nie tylko na kilka dni naprzód, ale nawet na tygodnie, ze ścisłością co do minuty. Zapytana Lady Wood, czy ta, poniekąd przesada w punktualności jej męża, nie staje się dla niej ciężarem, odparła, że czuje się właśnie znakomicie. Pożycie małżeńskie jej jest bardzo szczęśliwe, gdyż najpunktualniejszy człowiek w Anglii każdy swój wolny czas poświęca rodzinie. Nadto do minuty regulowana punktualność Sir Wooda przyczynia się do poważnych sukcesów w jego życiu zawodowym.

—oOo—

Modlitwa czteroletniego

Mały Jaś, kładąc się spać, pobożnie składa rączki i modli się: „Panie Boże, proszę Ciebie bardzo, nie daj memu ojcu więcej dzieci, ponieważ nie umie się z nimi obchodzić".

—•0•—

(p) **Trzy floty — trzy cyfry.** W manewrach floty italskiej zgromadzonej na wodach zatoki neapolitańskiej uczestniczyły prawie wszystkie okręty wojenne Italii, co wyraża się cyfrą 400.000 ton. Aczkolwiek przyrost floty wojennej włoskiej jest szybszy niż francuskiej, to jednak ta ostatnia liczy ogółem 500.000 ton. Natomiast ogólny tonaż floty wojennej Anglii wyraża się w tej chwili cyfrą 1.100.000 ton. Na rewii morskiej w Spithead flota angielska liczyła 11 pancerników, na rewii w Neapolu flota włoska — 2 pancerniki.

—oOo—

TRYBUNA SPORTOWA

Jerzy Stolarow wraca na kort

Dowiadujemy się, że Jerzy Stolarow, b. mistrz Polski i wielokrotny reprezentant barw państwowych, po trzyletniej przerwie wraca na kurt i w bież. sezonie grać będzie w barwach Łódzkiego Klubu Lawn Tenisowego

Come-back sympatycznego sportowca powitany będzie z całą serdecznością, po intensywnym treningu może on bowiem dojść jeszcze do formy.

—oOo—

Śląsk przoduje w szermierce

W Rybniku rozpoczęły się mistrzostwa szermiercze Polski pań w konkurencji drużynowej i indywidualnej. Do mistrzostw drużynowych stanęło siedem drużyn, przyczym Śląsk wystawił trzy drużyny, Warszawa dwie, Lwów i Łódź po jednej.

W decydującym spotkaniu o tytuł mistrza Polski, Śląsk I. pokonał Warszawę I. w stosunku 5:4, przy czym sensacją tej rozgrywki było pokonanie wicemistrzyni Polski dr. Serini przez 16-letnią Wieczorkównę Trzecie miejsce zajęła Warszawa II.

W mistrzostwach indywidualnych pierwsze miejsce zajęła Stanoszkówna (Śląsk) przez Duch-Markowską (Polonia Warszawa). Obie zawodniczki miały po 7 zwycięstw i jednakową liczbę trafień. Wobec tego zarządzono dodatkowe spotkanie, w którym zwycięstwo odniosła Stanoszkówna w stosunku 5:4, mimo, że Markowska prowadziła już 3:1 3) Schreiberowa (AZS W-wa) 5 zwycięstw. 4) Gruberowa (Warszawianka) 4 zwycięstwa, 5) Ornatówna (AZS Warszawa) 2 zw. 7) Szwedizanka (Rybnik) 2 zw. 8) Herzorzanka (Rybnik) 0 zw.

28 Anglików przyjeżdża do Katowic

Przed meczem wicemistrza Anglii ze Śląskiem

Konsulat Rzplitej w Londynie zawiadomił Śląski Okręgowy Związek Piłki Nożnej, że drużyna Wolverhampton Wanderers otrzymała zezwolenia na wjazd do Polski, Anglicy przyjadą do Katowic po meczu w Budapeszcie, 17 maja o godz. 6.34

Wolverhamton jak wiadomo w sobotę zdobył wicemistrzostwo Anglii. Mistrzem został Arsenal, który bezpośrednio po ostatnim meczu udał się na tournee po kontynencie. Pierwszy mecz rozegrali londyńczycy w Rotterdamie i ponieśli porażkę Feyncord w stosunku 0:1

Ekspedycja Wolverhampton, która przyjedzie do Katowic, liczy 28 osób Anglicy pierwszy mecz rozegrają w Pradze.

—•O•—

Mozart w Pradze

150 lat minęło niedawno od chwili gdy 31-letni Wolfgang Amadeusz Mozart przybył do Pragi Czeskiej na zaproszenia swych przyjaciół Franciszka i Józefiny małżonków Duszek. Miał wielu sympatyków i wielbicieli, jego „Uprowadzenie z Seraju" i „Wesele Figara", które wystawił słynny Nostitz-Theater (Divadlo a Nostico-vo), okryły go nieśmiertelną sławą. W związku z tą rocznicą, ukazała się w Pradze pięknie wydana broszura dr. Vlastimila Blażeka, która przypomina dzieje pobytu kompozytora w Pradze oraz daje szereg mało znanych konterfektów Mozarta i pamiątek po nim, które dochowały się do naszych czasów. Jak się okazuje, właśnie w Pradze powziął Mozart zamiar napisania opery „Don Juan". Obecny na miejscu dyrektor Pasquale Bondini zawarł natychmiast kontrakt z Mozartem o napisanie opery dla Prażan — za sto dukatów! Prócz tego miał otrzymać Mozart zwrot kosztów utrzymania dla siebie i librecisty przez czas komponowania nowej opery. Abbate Lorenzo da Ponte napisał libretto w ciągu 63 dni. Mozart udał się następnie do Wiednia, gdzie rozpoczął pracę nad „Don Juanem". Pod koniec lata 1787 wraca ze swą żoną do Pragi. I tu, we willi swych przyjaciół Duszków, zwanej „Bertramka" dokończył swego arcydzieła. Prapremiera „Don Juana" odbyła się w praskim teatrze Nostitz. Mozart sam dyrygował. Jak podają ówczesne kroniki, kompozytor odniósł wielki triumf. Mimo nalegań ze strony przyjaciół, Mozart wkrótce opuścił Pragę. Zmarł w kilka lat później we Wiedniu.

—oOo—

Tuwim po węgiersku

Nakładem Tow. Węgierskiego im. A. Mickiewicza ukazał się przekład „Siódmej jesieni" Juliana Tuwima, pióra znanego poety węgierskiego, Arpada Bardocza. Tłumacz wsławił się w swej ojczyźnie przekładami z poetów japońskich oraz Goethego. Należy zaznaczyć, że „Siódma jesień" jest drugim zbiorem polskiej liryki, jaki ukazał się po węgiersku w ciągu ostatniego półwiecza. Pierwszym bowiem były „Sonety Krymskie" Mickiewicza, które wyszły drukiem dokładnie 43 lata temu. Arpad Bardocz pracuje obecnie nad przekładem „Lata w Nohat" Jarosława Iwaszkiewicza, która to sztuka wejdzie wkrótce na scenę jednego z teatrów budapeszteńskich.

—oOo—

O Henryku Heinem

Wkrótce ukaże się piękna książka Antoniny Valentin pt. „Henryk Heine", w przekładzie Ireny Krzywickiej. Życiorys Heinego czyta się jak najbardziej pasjonująca powieść. Barwne i dramatyczne koleje losu poety, jego straszliwa wieloletnia choroba, podczas której w umęczonym ciele potężniał nieustannie duch, jego liczne miłości wraz z ostatnią, najbardziej przejmującą tworzą jedna z najbardziej interesujących książek o człowieku i twórcy. życie to jest rzucone na znakomicie odmalowane tło epoki. Szalejący wówczas w Niemczech nacjonalizm, przejawiający się nad wyraz podobnie do ideologii hitlerowskiej, za paleniem książek włącznie, daje nam wysoce pouczającą lekcję historii. Książka pani Valentin francuskiej pisarki, zmusza do myślenia.

Londyn i Paryż pośredniczą między Rumunią a Węgrami

Wiedeń — Według doniesień z Belgradu, Anglia i Francja rozpoczęły obecnie akcję pośrednictwa u rządu rumuńskiego celem osiągnięcia porozumienia — między Rumunią i Węgrami. Interwencji tej przypisać należy wydanie przez rząd rumuński zarządzenia, powołującego do życia komisariat dla spraw mniejszości narodowych w Rumunii. Zadaniem tego komisariatu będzie uwzględnienie w miarę możności postulatów mniejszości narodowych, głównie węgierskiej.

Rozwój społecznego budownictwa

mieszkaniowego w Gdyni

Gdynia. Panujący od dłuższego czasu głód mieszkaniowy" w Gdyni w sensie braku tanich mieszkań dla świata pracy ulegnie w najbliższych tygodniach pewnej poprawie. Stosownie do postanowień odbytego pod koniec ub. roku Kongresu Mieszkaniowego w Warszawie, Towarzystwo Budowy Osiedli w Gdyni wybudowało ostatnio 3 wielkie bloki mieszkaniowe na przedmieściu Grabówek, które będą posiadały łącznie 230 mieszkań jedno i dwupokojowych z kuchnią (mieszkanie: 1 pokój, kuchnia kosztować będzie 32 zł mies.). Na mieszkania tezgłosiło się już 2800 reflektantów, tak, że do przydziału mieszkań powołana została specjalna komisja, która przy współudziale czynnika społecznego zadecyduje o przyjęciu lokatorów stosownie do ich warunków materialnych oraz potrzeb. Znamienny ten fakt jest najlepszym dowodem potrzeby dalszego rozwoju społecznego budownictwa mieszkaniowego w tak drogim ośrodku miejskim, jakim jest Gdynia.

HUMOR

MĘCZENNICY

— Gdybym wiedział, że małżeństwo, to taka okropna rzecz — nigdybym się nie ożenił!

— A dawno pan żonaty?

— Od wczoraj.

— Coo? I już pan narzeka? To co ja mam powiedzieć?

— A pan dawno po ślubie?

— Już od całego tygodnia.

—oOo—

SAMOBÓJCA

Bara zakochanych poróżniła się. Narzeczona odesłała pierścionek.

Wieczorem wręczył jej posłaniec list. Wzięła go drżącą dłonią.

„Droga moja! — pisał on. — Znieść nie mogę rozłąki, życie bez ciebie jest katuszą. Zażyłem trucizny i czuję już jej działanie. Nim skończysz ten list czytać, nie będzie mnie już wśród żywych. Żegnaj na wieki. — Twój Stanisław".

Stała blada, wzburzona przez chwilę, potem zaś spojrzała na posłańca i zawołała:

— Na cóż pan czeka jeszcze?

— Ten pan kazał mi zaczekać na odpowiedź.

—oOo—

CO ROBIC

— Leoś, gałganie jeden! Czy ty musisz biegać za każdą ładną dziewczynką?

— No to poradź mi, co ja mam robić, jeżeli każda ucieka?

—oOo—

DOBRA MARKA

— Motor tego auta — mówi agent samochodowy w Chicago do klienta — jest tej samej marki, co używane przez naszą policję do ścigania gangsterów.

— Bardzo pięknie — odpowiada klient — Ale nie macie wy czasem tej marki, które używają sami gangsterzy.

—oOo—

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Eugeniusz Mroczek. Drukarnia „Literacka" w Krakowie, Pl. Zgody 4 — Tel. 135-18